



Rozważanie wygłoszone przez prof. Kalinę Wojciechowską (ChAT) 5 lutego 2018 r.
w kościele ewangelicko-augsburskim Świętej Trójcy w Warszawie podczas nabożeństwa ekumenicznego

Refleksja na temat widzialnej jedności Kościoła oparta na tekście z Ef 4,1-6¹

Kiedy ks. proboszcz Piotr Gaś poprosił mnie o przygotowanie tej ekumenicznej refleksji, poczułam się wyróżniona i dumna. Kiedy rozmawialiśmy o idei nabożeństw ekumenicznych, które miałyby akcentować to, co już udało się osiągnąć na drodze do jedności, a refleksje dotyczyć pogłębiania rozumienia tych wspólnych elementów, pierwszym moim skojarzeniem była... bajka o rybaku i złotej rybce. Nienasycona żona rybaka wysuwała coraz większe żądania wobec rybki, szybko traciła zainteresowanie tym, co rybka już jej podarowała, i wiecznie była niezadowolona. Często tak wyglądają oczekiwania wobec dialogu i ruchu ekumenicznego. Poddając się presji widzialnej jedności, myśli się o jej osiągnięciu w jednym Kościele, rozumianym zazwyczaj instytucjonalnie i/lub strukturalnie, nie zauważając, że widzialna jedność chrześcijan już istnieje, podobnie jak istnieje jeden Kościół – wspólnota (to słowo chcę bardzo mocno zaakcentować) wszystkich wyznawców Jezusa Chrystusa. Narzeka się na impas teologiczny zwłaszcza w dialogu dotyczącym eklezjologii (nauka o Kościele), na wypalenie dotychczasowej formuły uprawiania ekumenii, zapomina natomiast o pielęgnacji tego, co łączy chrześcijan od wieków i tego, co udało się wypracować w ciągu zaledwie 70 lat, odkąd istnieje Światowa Rada Kościołów (założona w 1948 r.).

Najważniejsze elementy jedności chrześcijan trafnie zostały zdefiniowane w *Konstytucji Światowej Rady Kościołów*. Są to: Pismo św., wiara w Tróję Świętą (czyli nawiązanie do orzeczeń soborów tzw. niepodzielnego Kościoła pierwszego tysiąclecia), podkreślanie zbawczego dzieła Jezusa Chrystusa i działania na chwałę Boga: *ŚRK jest społecznością Kościołów, które – zgodnie z Pismem Świętym – wyznają Pana Jezusa jako Boga i Zbawiciela i dlatego usiłują razem wypełnić swoje wspólne powołanie ku chwale Jedyne Boga – Ojca, Syna i Ducha Św.* Już od początku działalności ŚRK wyrażano natomiast pewien sceptycyzm odnośnie do możliwości stworzenia jakiegoś jednego instytucjonalnego Kościoła.

W tzw. deklaracji z Toronto (z 1950 r.) zapisano, że *Kościół same wstrzymują się od podawania szczegółowych i dokładnych definicji natury Kościoła²*. Co więcej – *ŚRK nie może i nie powinna opierać się na jakiegokolwiek pojedynczej koncepcji Kościoła. Nie przesądza problemu eklezjologicznego (...) Nie może stać się instrumentem jednego wyznania czy szkoły³*. Nie istnieje zamiar narzucania Kościołom jakiegokolwiek specyficznego wzoru myślenia czy życia, ponieważ w ŚRK jest miejsce dla eklezjologii każdego Kościoła, który jest gotów

¹ Wszystkie cytaty nowotestamentowe zaczerpnięte zostały z *Pisma Świętego Nowego Testamentu. Przekład Ekumeniczny*, Towarzystwo Biblijne w Polsce, Warszawa 2001².

² *Eklezjologiczne znaczenie Światowej Rady Kościołów (Deklaracja z Toronto, 1950)*, <http://www.ekumenia.pl/index.php?D=44> (3.02.2018).

³ Tamże.



Rozważanie wygłoszone przez prof. Kalinę Wojciechowską (ChAT) 5 lutego 2018 r.
w kościele ewangelicko-augsburskim Świętej Trójcy w Warszawie podczas nabożeństwa ekumenicznego

uczestniczyć w dialogu ekumenicznym⁴. Wzajemne relacje Kościołów ma cechować solidarność, braterska troska, gotowość do udzielenia pomocy w potrzebie, w obliczu prześladowań. oraz afirmacja wiary każdego Kościoła⁵. Mocno podkreśla się praktyczny charakter działań ŚRK i wytwarzanie między Kościołami wzajemnych żywych kontaktów⁶, które będą formą składania wobec świata wspólnego świadectwa o (...) wspólnym Panu⁷. I rzeczywiście – gros działań ŚRK to działania społeczne, ekonomiczne czy polityczne. A więc ruch ekumeniczny nigdy nie rościł sobie pretensji i nie przyjmował za cel stworzenie jakiegoś jednego Superkościół czy Nadkościół, który byłby widzialnym znakiem jedności. Zresztą, jak zaznaczono, nie wiadomo, według jakiego modelu mógłby być zorganizowany. Celem ruchu ekumenicznego (i ŚRK), jak podaje dokument *Powołanie Kościołów do misji oraz jedności z 1951*, jest „niesienie Ewangelii na cały świat”⁸.

Kilka lat temu na ChAT odbywało się ekumeniczne sympozjum, na którym prezentowane były różne konfesyjne wizje Kościoła przede wszystkim z perspektywy systematycznej. Okazało się, że dla wszystkich tych refleksji eklezjologicznych źródłem i punktem odniesienia jest Biblia, która – powtórzę – wymieniona została wśród elementów budujących widzialną jedność chrześcijan. Zwłaszcza teraz, kiedy chrześcijanie w Polsce mają już do dyspozycji przekład ekumeniczny, element ten jest wręcz namacalny, a nie tylko abstrakcyjny. Wydawałoby się zatem, że wystarczy odnieść się do Biblii i zrekonstruować obraz pierwotnego Kościoła, aby można było mówić o powrocie do jedności, nawet tej instytucjonalnej czy strukturalnej. I tak, i nie. Tak – bo niektóre z aspektów życia i organizacji Kościoła pierwotnego wciąż istnieją i się rozwijają, choć w innych warunkach i pewnie dlatego nie zawsze je zauważamy albo zaliczamy do elementów widocznej jedności Kościoła. Nie – dlatego że mityczna jedność pierwotnego Kościoła nigdy nie istniała, a różnorodność nowotestamentowych koncepcji eklezjologicznych pojawia się już na poziomie leksykalnym, a potem tylko rośnie. Ale – paradoksalnie – ta różnorodność też może być wskazówką, gdzie szukać jedności.

W NT na oznaczenie Kościoła używane są dwa rzeczowniki: *ekklesia* tradycyjnie przekładany właśnie jako kościół oraz *koinonia* tłumaczony najczęściej jako wspólnota. Oba terminy akcentują nieco inne aspekty wczesnochrześcijańskiej rzeczywistości; mają oczywiście część wspólną, ale mają też obszary, gdzie ich znaczenia się nie pokrywają. Błyskawiczny przegląd frekwencyjny pozwala

⁴ Tamże.

⁵ Tamże; przeszkody nie stanowi nawet fakt, że nie wszystkie Kościoły członkowskie uznają się wzajemnie za Kościoły w pełnym i prawdziwym znaczeniu (...), *Kościoły prawdziwe i czyste*.

⁶ Tamże.

⁷ Tamże.

⁸ O. F. Tveit, *The Ecumenical Vision and the Desired Goals of the World Council of Churches*, s. 8, <http://www.strasbourg-institute.org/en/summer-seminar-2011/> (03.02.2018).



zauważyć, że oba pojęcia są chętnie używane przez apostoła Pawła (w listach protopaulińskich – tych, które bez wątpienia można przypisać apostołowi), ale już w części listów deuteropaulińskich (których autorstwo nie jest pewne) dominuje *ekklesia*, której – o dziwo – nie ma z kolei w pasterskich Listach do Tytusa i 2 do Tymoteusza. Nie ma jej też w Listach Piotra oraz 1 i 2 Liście Jana, a ich autorzy postępują się terminem *koinonia* (zwłaszcza 1 J 1,3.6.7).

Teoretycznie można obu pojęć używać zamiennie, ale trzeba pamiętać, że mają one inne konotacje i proveniencje: *ekklesia* jest przekładem hebrajskiego terminu *kahal* oznaczającego zgromadzenie religijne, zwołane/powołane przez Boga. W odniesieniu do życia społecznego w hellenistycznych polis *ekklesia* określało zgromadzenie wolnych mężczyzn, mających prawo głosu, dosłownie – tych, których wywoływano (por. gr. *ek-kaleo*) z domu w celu pełnienia funkcji publicznej. Zgromadzenie to było więc dość jednolite pod względem statusu społecznego członków, ich obowiązków oraz płci. Z czasem termin *ekklesia* rozszerzał swoje znaczenie i stał się synonimem zebrania w ogóle (por. gr. *sylogos*), ale użycie nowotestamentowe, a potem chrześcijańskie ponownie zawęziło znaczenie *ekklesia* do lokalnej społeczności, zgromadzenia (w ramach miasta, rodziny lub jednego domu) wyznawców Chrystusa. Potem akcent został przeniesiony z elementu określanego (zbieranie się, gromadzenie) na element określający (wyznawcy Chrystusa), co widać bardzo wyraźnie, gdy zestawimy terminy: *synagoge* – zgromadzenie wyznawców judaizmu i *ekklesia* – zgromadzenie wyznawców Chrystusa. Trzeba przyznać, że ta zmiana akcentów powodowała też coraz bardziej inkluzywne i egalitarne myślenie o Kościele. Z drugiej strony można jednak zauważyć stopniowe dodawanie do tego podstawowego znaczenia elementów związanych z postępującą instytucjonalizacją (i hierarchizacją) *ekklesii* jako zgromadzenia. Przy kolejnych zmianach rozkładania się akcentów, które można zauważyć w literaturze wczesnochrześcijańskiej i późniejszej, zaczyna dominować ów hierarchiczny (a przez to instytucjonalny) wymiar, który utrudnia dziś widzialną jedność, choć oczywiście wszystkie Kościoły zgadzają się z duchowym i mistycznym rozumieniem hierarchii, na której szczycie znajduje się Jezus Chrystus – Głowa Kościoła.

Inaczej przy *koinonii*, która pozwala bardziej optymistycznie spojrzeć na widzialną jedność współczesnego Kościoła i jego łączność z NT. *Koinonia* oznaczała społeczność mniejszą, najczęściej lokalną, potężoną wspólnym działaniem, wspólną ideą, udziałem w czymś, odnosiła się do opisu relacji pomiędzy członkami/udziałowcami/wspólnikami/partnerami, podkreślała bardziej (współ)uczestnictwo we wspólnocie/społeczności niż jej strukturę i hierarchię⁹. Była czymś, co odpowiadałoby raczej współczesnemu stowarzyszeniu

⁹ Wiąże się to ze znaczeniem gr. *koinonos* – partner, towarzysz, również małżonek, co podkreśla partnerstwo i wspólnotę, współdziałanie, wspólną troskę i dbałość o rozwój *koinonii* – także w



Rozważanie wygłoszone przez prof. Kalinę Wojciechowską (ChAT) 5 lutego 2018 r.
w kościele ewangelicko-augsburskim Świętej Trójcy w Warszawie podczas nabożeństwa ekumenicznego

(takiemu znaczeniu *koinonii* odpowiada zresztą określenie w preambule do konstytucji ŚRK, która definiuje się jako wspólnota Kościołów). Ten – nazwijmy to – koiniczny wymiar obecny jest też w samookreśleniach poszczególnych Kościołów wyznaniowych, które najczęściej charakteryzują się jako wspólnoty, akcentując w ten sposób równość i partnerstwo swoich członków. W NT pojęcie *koinonia* jest często dookreślane elementem wskazującym wokół czego lub kogo organizowana jest wspólnota – np. *koinonia tes pisteos* (wspólnota wiary) albo *koinonia tou hyiou theou Iesou Christou*. Od czasów starożytnych nic się w tym względzie nie zmieniło – dziś też każdy Kościół chrześcijański z osobna i wszystkie Kościoły chrześcijańskie razem mogą się definiować jako wspólnoty wiary w Syna Bożego Jezusa Chrystusa. Tak rozumiana koiniczność jest więc elementem łączności współczesnych Kościołów z Kościołem nowotestamentowym i widzialnym w wyznaniach wiary znakiem jedności.

I z listów apostoelskich, i z Dziejów wyłania się obraz Kościoła żywo reagującego na zmieniające się warunki, dokonującego inkulturacji głoszonego orędzia, dynamicznego w działaniu misyjnym, a jednocześnie cierpliwie trwającego/wytrwałego w wierze (Dz 14,22), w nauce apostołów (Dz 2,42), we wspólnocie (*koinonii*), która oznacza wzajemne relacje w wymiarze horyzontalnym (między sobą) i w wymiarze wertykalnym (z Bogiem – por. 1 J 1,3). Tę dwuwymiarowość *koinonii* bardzo dobrze oddaje sakrament chrztu oraz Wieczerzy Pańskiej. Widzialną jedność odnośnie do chrztu udało się już osiągnąć – nie sposób tu przemilczeć dokumentu o wzajemnym uznaniu chrztu przez Kościół Rzymskokatolicki i Kościoły zrzeszone w PRE podpisanego w tym kościele w styczniu 2000 roku. Można też mówić o wspólnocie Stołu Pańskiego przynajmniej wśród Kościołów ewangelickich. Ale tę dwuwymiarową koiniczność można osiągnąć także na innych polach: we wspólnej diakonii, która bardziej akcentuje element horyzontalny, czy we wspólnej modlitwie, w której uwypuklony zostaje wymiar wertykalny. Zresztą w diakonii, leiturgii (modlitwie) i martyrii (świadectwie) w ogóle przejawia się od początku życie Kościoła rozumianego właśnie na sposób koiniczny i w nich streszcza się postulat „niesienia Ewangelii na cały świat”. Formy leiturgii, diakonii i martyrii mogą być różne w zależności od okoliczności zewnętrznych, na które Kościół, jak powiedziano, żywo reaguje jako żywy organizm. Teraz np. martyria, podobnie jak w starożytności, często przybiera postać męczeństwa, mówi się zresztą w tym kontekście o ekumenizmie krwi.

Jeśli więc wzorcem dla współczesnego Kościoła miałby być Kościół nowotestamentowy, to trzeba przede wszystkim uwzględnić ten element dynamizmu, który jest też charakterystyczny dla działania Ducha św. Nie ma wątpliwości co do tego, że i wtedy, i teraz działa ten sam Duch, ale czy

znaczeniu wspólnego interesu/branży, pomnażanie wspólnego majątku, dążenie do wspólnego celu itd.



Rozważanie wygłoszone przez prof. Kalinę Wojciechowską (ChAT) 5 lutego 2018 r.
w kościele ewangelicko-augsburskim Świętej Trójcy w Warszawie podczas nabożeństwa ekumenicznego

działa/musi działać tak samo we wszystkich Kościołach partykularnych? Nie musi. Zresztą nawet świadectwa nowotestamentowe różnie opisują jego działanie i rolę w Kościele, w zależności od sytuacji zewnętrznej w stosunku do tekstu i rozwoju teologii. Inaczej więc zarysowana zostaje rola Ducha u apostoła Pawła (w listach protopaulińskich), gdzie jest mocno eksponowana, mniej natomiast rzuca się w oczy w pismach deuteropaulińskich.

Skupiliśmy się na pokazaniu niektórych aspektów istniejącej już widzialnej jedności, także jedności Kościoła, ale nie w wymiarze instytucjonalnym, lecz koinicznym. Elementami jedności są więc Pismo św., wiara w zbawcze dzieło Jezusa Chrystusa, wspólnota, której wertykalny i horyzontalny wymiar przejawia się w sakramencie chrztu (i wieczerzy), a życie – w modlitwie, diakonii i martyrii, co z definicji pozwala widzieć w tej wspólnocie dynamiczny, napełniany Duchem św. Kościół Chrystusowy. Niektóre zostały omówione szerzej, niektóre tylko zasygnalizowane. Zadziwiająco, jak dobrze pasują one do sytuacji opisanej w Ef 4,1-6: *Proszę więc was [...], abyście postępowali w sposób godny powołania, które otrzymaliście [to nic innego jak ekklesia] – z całą pokorą i łagodnością, z cierpliwością [to wezwanie do tych, którzy są zniecierpliwieni lub rozczarowani wolno postępującymi rezultatami dialogu ekumenicznego], znośąc jedni drugich w miłości. Starajcie się zachować jedność ducha we wzajemnej więzi, jaką daje pokój [to nic innego jak opis koinonii z zaakcentowaniem jej wymiaru horyzontalnego]. Jedno jest Ciało i jeden Duch [...] Jeden jest Pan, jedna wiara, jeden chrzest. Jeden jest Bóg i Ojciec wszystkich który jest ponad wszystkimi, działa przez wszystkich i we wszystkich [a to aspekt wertykalny koinonii].* Fragment tego tekstu wyryty jest na pięknej, miedzianej chrzcielnicy w kościele Świętej Trójcy...

Zauważajmy, cieszymy się, pielęgnujemy i pogłębiajmy istniejące już znaki widzialnej jedności Kościoła, choć mogą się nam wydawać takie zwykłe i oczywiste. *Kto jest wierny w najmniejszym, i w wielkim jest wierny* (Łk 16,10).